Nr. 200 Radom, niedziela dnia 28 grudnia 1930 r. Rok III.

ZIEMIA RADOMSKA

Wychodzi codziennie oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: RADOM, ŻEROMSKIEGO 25, tel. 222
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu 3 zł. Numer pojedynczy 10 gr.
Konto P. K. O. Nr. 65.846.

Redakcja czynna od 9 rano 12 w nocy. Administracja od 8 rano do 7 wieczór. Redaktor przyjmuje osobiście od 10 — 12 przedpoł. — — — — — i od 4—6 po południu. — — — — —

Marszałek Piłsudski na Maderze

LIZBONA. (PAT.) Marszałek Piłsudski złożył w czwartek wizytę gubernatorowi Madery, który niezwłocznie rewizytował Marszałka. Marszałek czuje się doskonale.

Miljard pożyczki dla Polski

BERLIN. „Lokal Anzeiger" oczekuje, że rokowania rządu polskiego z przedstawicielami firmy francuskiej Schneider — Creuzot oraz Banque des Pays du Nord w sprawie dzierżawy linji węglowej, łączącej Górny Śląsk z Gdynią **będą ukończone w połowie stycznia z wynikiem dodatnim. Polska otrzymałaby wówczas pożyczkę w wysokości jednego miljarda franków.**

W Portugalji ostro karzą za zamiar obalenia rządu

W Portugalji odkryto drugi już tego roku spisek, zamierzający obalić obecny rząd dyktatorski. Pierwsze odkrycie zdarzyło się bowiem w czerwcu.

Na wiadomość o drugim spisku, rząd portugalski wydał dekret, ustanawiający nowe kary za usiłowanie rewolucji.

A więc, wedle tego dekretu, za utworzenie niebezpiecznego spisku w celu obalenia rządu grozi kara deportacji do więziennych kolonji portugalskich na przeciąg lat do 10 do 20, łącznie z grzywną conajmniej 4 tysięcy złotych polskich.

Dekret objaśnia w dalszym ciągu, jakie osoby mają podlegać tym karom.

A więc są to wszyscy, którzy by ukrywali, wyrabiali, nabywali, lub sprowadzali z zagranicy środki wybuchowe, bomby gazowe i innego rodzaju broń lub amunicję, albo też dawali pieniądze na przygotowanie tego rodzaju zbrodni.

Sprawy, wyliczone powyżej, sądzić będzie osobny trybunał, złożony z oficerów wojska lądowego, floty wojennej i cywilnych sędziów.

Kres dyktatury w Hiszpanji

BERLIN. Hiszpański premjer gen. Berenguer, który chwilowo leży chory na zapalenie gardła, udzielił pisemnego wywiadu madryckiemu korespondentowi „Vossiche Zeitung".

Największą sensację wywołało oświadczenie premjera, że wybory do parlamentu hiszpańskiego, rozpisane będą na dzień 1 marca 1931 r.

Berenguer, oświadczył dalej, że stan oblężenia i wykonywana przez władze wojskowe prewencyjna cenzura prasowa będą zniesione w chwili kiedy to będzie możliwe.

„Czystka" w sowieckiej ambasadzie w Paryżu

PARYŻ. „Poslednija Nowosti" donoszą, że wśród urzędników ambasady sowieckiej w Paryży rozpoczęto nowa „czystkę". Radca prawny sowieckiej delegacji handlowej został usunięty i odwołany do Moskwy, gdyż jak ustaliło dochodzenie, brał on łapówki. Około 60 innych urzędników sowieckich otrzymało nakaz powrotu do Moskwy.

50 tys. osób w więzieniu za alkohol

WASZYNGTON. Według danych stowarzyszenia antyprohibilacyjnego w Waszyngtonie, w więzieniach Stanów Zjednoczonych znajduje się, w tej chwili około 50,000 osób, skazanych za różne przestępstwa przeciwko ustawie o prohibicji.

Samobójstwo głośnego kompozytora czeskiego

ZAGRZEB. Słynny kompozytor czeski dyrektor Teatru Narodowego w Bratisawie Oskar Nedbal popełnił samobójstwo, rzucając się z wysokości 2 piętra Teatru Narodowego w Zagrzebiu, gdzie właśnie dyrygował swoim baletem. Śmierć nastąpiła momentalnie.

Doktorat za pracę o esperancie

Uniwerstytet w Brukseli nadał p. Karolowi W Brehmowi tytuł doktore filozofji za złożoną przezeń pracę doktorską n. t. „Dzieje idei języka pomocniczego" (międzynarodowego).

Lot hydroplanów włoskich do Ameryki

RZYM. (PAT.) Musolini otrzymał z Bolamy raport gen. Balbo o locie eskadry hydroplanów na etapie Villa-Cisneros-Bolama. Jak wynika z raportu, aparaty splanowały w Bolama po 8 i pół godzinnym locie w doskonałych warunkach. Sam lot odbył się w najzupełniejszym porządku, mimo przeszkód atmosferynychch na znacznej części drogi.

Przeciętna szybkość lotu wynosiła 185 klm. W Bolama, w oczekiwaniu na pełnię księżyca samoloty oddane zostaną dokładnemu badaniu. Start do etapu Bolama — Port Natal nastąpi prawdopodobnie w nocy 5 stycznia.

Zwolnienie b. posła Ciołkosza

WARSZAWA. W wigilję świąt Bożego Narodzenia został zwolniony z więzienia grójeckiego b. poseł Ciołkosz.

Zderzenie dwuch pociągów w Tczewie

BYDGOSZCZ. Na dworcu w Tczewie zderzyły się onegdaj dwa pociągi towarowe. Oba parowozy runęły do rowu, biegnącego obok toru i uległy zupełnemu zniszczeniu. Ponadto 6 wagonów towarowych, załadowanych przeważnie meblami, zostały zupełnie rozbite. Z obsługi kolejowej nikt nie odniósł szwanku. Przyczyną wypadku było fałszywe nastawienie zwrotnicy.

Postrzelił żonę i popełnił zamach samobójczy

WŁOCŁAWEK. W czasie sprzeczki małżonków Franciszka i Heleny Derkaczów, mąż dobył rewolweru i wystrzelił, raniąc swą żonę w klatkę piersiową, a następnie z tego samego rewolweru w celu samobójczym postrzelił się w głowę.

Małżonków Derkaczów przewieziono do szpitala. Stan samobójcy beznadziejny.

Rewolucja w Burmie

RANGUA. W Burmie doszło znowu do krwawych ekscesów rewolucyjnych, które wojska angielskie angielskie musiały tłumić wśród ciężkich walk.

Główne walki rozegrały się w miejscowości Tharwady.

Wedle dotychczasowej wiadomości poległo w tych walkach 80 osób, a kilkaset jest rannych.

Przyczyną zamieszek jest depresja gospodarcza, ogarniająca coraz bardziej koła rolnicze w związku ze stagnacją w handlu ryżem.

Demonstracje komunistow w Berlinie

BERLIN. W wieczór wigilijny odbyły się w Berlinie demonstracje komunistyczne. Próba zakłócenia spokoju na większą skalę jednak się nie udała z powodu energicznej postawy policji.

U wylotu Invalidenstrasse konne patrole policji rozproszyły pochód, złożony z 300 demonstrantów, wznoszących okrzyki „Głód! Głód!" Grupki demonstrantów, którzy schronili się w boczne ulice, pierzchły na widok policji mundurowej.

W kilku punktach miasta powybijano szyby wystawowe i zaczepiono przechodniów, dokonywujących zakupy świąteczne.

Stan zdrowia Poincarego poprawia się

PARYŻ. (PAT). Stan zdrowia Poincarego jest najzupełniej zadawalający, wymaga jednak jeszcze dłuższego wypoczynku i troskliwej opieki.

Podróż Venizelosa do Warszawy
wyzyskuje Moskwa dla swych celów agitacyjnych

RYGA. Prasa sowiecka wykorzystuje wiadomość o zamierzonej wizycie premjera Grecji Venizelosa w Warszawie, celem ponownego zaatakowania „państw kapitalistycznych", zwłaszcza Polski.

Organ rządzącej partji komunistycznej, „Prawda" twierdzi, że pomimo zabiegów Mussoliniego, Grecja znajduje się całkowicie pod wpływem Francji. Wpływy francuskie ujawniły się szczególnie podczas obrad konferencji bałkańskiej w Atenach.

Zamierzona podróż premjera greckiego do Warszawy jeszcze bardziej podkreśla antysowiecki charakter polityki Grecji. Pomiędzy Polską, a Grecją, pisze „Prawda" niema żadnych wspólnych interesów, jak tylko uzgodnienie zadań wojennych w razie urzeczywistnienia planów francuskich sztabu generalnego co do interwencji zbrojnej przeciwko Sowietom.

Fantastyczne przypuszczenia „Prawdy" mają na celu jeszcze raz wpoić w obywateli sowieckich przekonanie niebezpieczeństwa wojny celem odwrócenia uwagi od trudności wewnętrznych.

Nowy rząd sowiecki

MOSKWA. (PAT). Przy radzie komisarzy ludowych utworzona została, obok Rady Pracy i Obrony oraz komisji planów państwowych, trzecia komisja, tzw. wykonawcza. Ma ona na celu kontrolę wykonywania dyrektyw rządowych w sprawach socjalizacji i udoskonalenia aparatu państwowego. Do komisji zostali powołani jako przewodniczący — prezes rady komisarzy ludowych Mołotow (Skrjabin), zastępca przewodniczącego — zastępca prezesa rady komisarzy ludowych i komisarz ludowy do spraw inspekcji chłopsko robotniczej Andrejew. Nadto w skład komisji wchodzą: sekretarz centralnego komitetu partji komunistycznej Postyszew, sekretarz centralnej wszechzwiązkowej rady syndykalistycznej Schwernik i prezes związku spółdzielni rolniczych Urkin.

Rada komisarzy ludowych Z. S. R. R. zatwierdziła nowy skład Rady pracy i obrony. Skład rady jest następujący: przewodniczący — Mołotow (Skrjabin), zasłępca przewodniczącego — Rudzutag, Kujbyszew i Andrejew, członkowie rady: Stalin, Ordżonikidze, Woroszyłow, komisarz rolnictwa Jakowlew, komisarz finansów — Grinko, komisarz aprowizacji — Mikojan i prezes dyrekcji Banku Państwowego Z.S.R.R — Kalmonowicz.

— o —

Budowa drewnianych domów w Radomiu

Kiedy parę tygodni temu na zebraniu w sprawie budowy szkół powszechnych p. starosta Maćkowski przedstawił projekt budowania szkół drewnianych, jako znacznie od murowanych tańszych i w obecnej konjunkturze gospodarczej — najbardziej nadających się do budowy — nikt nie przypuszczał, by projekt ten do tego stopnia przyjął się u nas wśród szerokich warstw społeczeństwa, by stać się bezsprzecznie impulsem do energicznej walki z głodem mieszkaniowym.

W chwili obecnej, z perspektywy kilkudziesięciu zaledwie dni z radością spostrzegamy, że projekt ten znalazł swe uzasadnienie w życiu, tem dobitniejsze, że potwierdzone realnym czynem w postaci drewnianego budynku gimnazjum żeńskiego i szeregu zatwierdzonych kosztorysów budowy szkół drewnianych.

Na tych łamach wielokrotnie poruszaliśmy temat drewnianego budownictwa, zbędną więc rzeczą byłoby udowadniać raz jeszcze korzyści, płynące z takiego rozwiązania kwestji.

Przytaczamy jednak charakterystyczne wyjątki z artykułu p. Stępnia, (Hasło nr. 14), który w zupełności podziela zajęte przez nas stanowisko pisząc m. in. „Na budowę domów drewnianych państwo nie ma pieniędzy i o pieniądze jest trudno.

Państwo ma jednak wielki kapitał, który dzisiaj jest niemal unieruchomiony w postaci olbrzymich lasów.

Wiadomo nam, że dyrekcje lasów sprzedają drzewo od 8 do 15 złotych za metr, i niema na nie kupców.

Czyżby nie pożądanem było, aby zamiast udzielać długoterminowych pożyczek przez Bank Gospodarstwa Krajowego, raczej pożyczki te dawać w drzewie.

Placów, chwała Bogu, mamy w Radomiu dosyć i rąk do obróbki drzewa nadmiar".

Fakt ten, że głos nasz w tej sprawie nie pozostał odosobniony, lecz, że na płaszczyźnie troski o dobro obywateli spotykamy się z głosem trzeźwym odrębnego kierunku politycznego powinien rokować jaknajlepsze nadzieje na dobro współpracy wszystkich obywateli, bez różnicy przekonań.

Przechodząc do interesującej nas sprawy budownictwa drewnianego nie można nie wyrazić pełnego zadowolenia szybko posuwającej się realizacji tego zamierzenia. W dobie obecnej jesteśmy świadkami dodatniego zjawiska. Dziesiątki i setki urzędników budują własne domki drewniane na przedmieściach Radomia, walcząc skutecznie w ten sposób z trapiącym ich głodem budowlanym

Ten objaw należy zapisać na dobro rachunku uspołecznienia sfer pracujących, które drogą pośrednią przyczyniają się do rozwiązania kryzysu mieszkaniowego, sami na tem zyskując.

Jeżeli myśl budowy drewnianych domów przyjmie się wśród szerokich warstw społeczeństwa, głód mieszkaniowy w naszem mieście i powiecie zostanie w znacznej mierze zaspokojony.

„Sercem gryzę"

Poświąteczne echa

— „Napisz no pan jaki felieton poświąteczny — rzekł do mnie na przywitanie naczelny redaktor, gdym się zjawił wczoraj na posterunku".

— „Na psa — wyrok" — mruknąłem zły, jak rajca miejski, któremu zaaplikowano odpowiednią porcję miesięcy „odpoczynku".

— „Poświąteczny?" — zapytałem dla otrzeźwienia swojego, jeszcze nie zupełnie zorjentowanego umysłu.

— „No tak, coś o święcie w Radomiu... o nastrojach... o wigilji... pasterce... i coś tak wogóle!.. Tylko żeby dowcipnie, i żeby zecerzy mogli to co pan piórem nabazgrze przeczytać. Przecież nie możesz pan żądać, aby drukarnia sejmikowa do odcyfrowania jego hieroglifów angażowała jeszcze specjalnie — farmaceutę!"

— „A możeby zmienić temat" — zaproponowałem nieśmiało — „i tak raz na deser coś z polityki. Naprzykład o Maderze. Czy pan redaktor czytał ostatnie depesze ajencji telegraficznej? Donoszą, że na wieść o zbliżeniu się okrętu wojennego wiozącego Marszałka, mieszkańcy wyspy na znak poddania się wywiesili — jedynkę".

„Panie... panie.., mam już dość polityki... Teraz trzeba społecznie... Pisz pan lepiej neutralnie o świętach!

Łatwo człowiekowi nieużywającemu alkoholu i zasadniczo trzeźwemu, kazać współpracownikowi pisać o rzeczach, które on oglądał przez pryzmat wypróżnionej butelki.

Ano — spróbuje.

Incipiam.

W Radomiu, niebardzo podłem mieście, w dniu wigilijnym ruch był na ulicach ogromny. Ludzie płci obojga, bez różnicy przekonań politycznych, tłoczyli się na chodnikach i przed sklepami, oglądając licznie wystawione w oknach przysmaki i przetwory będące w stanie płynnym lub zgęszczonym. Wewnątrz sklepów widać było całą obsługę przybraną odświętnie we fraki jak z uśmiechem przyjemnym na twarzach oczekiwała — na klijenta. O godzinie 10-tej rano ukazały się, u mniej wytrzymałych nerwowo kupców nad wystawą towarów napisy — „solidnym sprzedajemy na weksle". Ruch więc ożywił się nieco. Niestety wynikła jeszcze kwestja prawna, kto ma ponosić koszt blankietu wekslowego klijent czy sprzedawca. W niektórych, bardziej dbałych o dobór klijentów firmach, dzielono stratę na połowę. W innych, firma dostarczała blankietów wekslowych i obsadek oraz atramentu. Trzeba być sprawiedliwym i przyznać, że w tych sklepach dopiero co trzecie pióro ginęło.

Najbardziej ożywiony był handel rybny. Tam widniał na wstępie napis: „Ceny stałe — 1 kilo ryb — cena 1 kilo weksli".

Dopiero o godz. 2-giej w południe przed pewnemi firmami kolonialnemi ukazały się wozy i platformy, na które nowo przybyli klijenci zaczęli ładować towary. Pokazało się, jednak po chwili że p. p. komornicy i sekwestratorzy rozpoczęli swe zwykłe czynności. Ruch ten trwał już nieprzerwanie, aż do ukazania się gwiazdki betlejemskiej.

W składach wódek i win już o godzinie 9-tej rano zorjentowano się w sytuacji gospodarczej i rozpoczęto wyprzedaż udzielając długoterminowego kredytu. To też o godz. 10-tej musiano wezwać do hurtowni na pomoc straż policyjną, która szybko uregulowała ruch kupujących. Płacący gotówką wpuszczani byli frontowemi drzwiami, witani przez orkiestrę tuszem. Przytem każdy taki nabywca otrzymywał jako premję 5 pocztówek ze swą fizjognomją — zdjęcia a la minute. Jedną pocztówkę zatrzymywał sobie na pamiątkę właściciel sklepu, który gościa odprowadzał w ukłonach aż na ulicę. Kupujący więcej niż dwie butelki wódki odnosił do domu towar sam zarządzający, kupujących zaś wino odprowadzała do taksówki cała obsługa sklepu, przyczem koszt auta ponosiła firma. Sensację wzbudziła grupka 3 osób, która kazała sobie zapakować 10 butelek wina i 3 butelki miodu.

Kupiec zobaczywszy w gotówce 50 zł. rozpłakał się ze wzruszenia i przyniósłszy złote pióro i księgę pamiątkową poprosił, by wielce szanowni klijenci wpisali w niej swe nazwiska. Po wpisaniu okazało się, że nabywcami byli syjoniści, urządzający bankiet z powodu przyjazdu do Radomia p. Żabotyńskiego. Chrześcijanie zaś w dniu wigilijnym upajali się marzeniami o 13-tej pensji i naprawie ustaw, a karmili odczytywaniem interpelacji o Brześć — opracowanych w sejmie. Skutek był natychmiastowy. Człowiek tracił apetyt na cały dzień — i obchodził się bez wilji.

O godz. 12-tej cały „Radom" udał się na „Pasterkę". Jedni w czasie trwania nabożeństwa opowiadali sobie na ucho najdrastyczniejsze skandaliki i plotki miejscowe, chwaląc się również wystawnością zjedzonej co dopiero wilji, dobrocią i ilością potraw i win, inni też łgali niebywałe historje o tem czego nigdy nie było — słowem na „pasterce" w tym roku było ludno i rojno — czyli ludzie byli zadowoleni i chwalili boga „pomnożyli".

— „A pan gdzieś się wlał? zapyta w duchu po przeczytaniu tego felietonu jakaś niedyskretna czytelniczka.

Wyznam prawdę.

Wilję spędziłem u przyjaciela w stolicy. Mój przyjaciel pracuje jako tłomacz w ambasadzie amerykańskiej, i pobiera pensję w dolarach. Na wilji było nas pięcioro ja, on — i jego trzech przyjaciół — wszyscy rodowici amerykanie. Piliśmy też, jak się zwykło pić w kraju, w którym panuje prohibicja.

Moi nowi znajomi należą do partji „mokrych". To też pili na znak protestu prawdziwie po amerykańsku — a więc podłe trunki i bez rachuby. O godzinie 12 ej ja już mówiłem świetnie po amerykańsku, trącając się kieliszkiem „gud-łaj" — a oni mi odpowiedzieli mi po polsku — „siulim". O godzinie 5 ruszyliśmy na miasto. Odwilż! Deszcz począł kropić niemiłosiernie. I oto jeden z rodowitych amerykańców zakląwszy po angielsku zwrócił się nagle do mnie w prześlicznym polskim dyalekcie:

— „Uj ale leje — jak szlachcic na zagrodzie". A widząc moje zdumienie pochylił się do mnie i szepnął:

— „Ja się panu przyznam — co ja się urodziłem w Radomiu. Tylko sza!".

A potem dodał potrząsając dłoń mą kordjalnie „Rodak rodakowi — oka nie wykole".

Więc nie dziwcie się, że mój felieton „poświąteczny" ma trochę „amerykański nastrój".

Arbuz.

JERZY KOSSOWSKI. 38)

ŚMIERĆ w SŁOŃCU

VII.

— Chciałbym takiego widzieć. Gębębym mu rozbił. Jakiś głupi rosyjski zwyczaj.

— Nie rosyjski, tylko polski.

— Das ist mir Wurst. Gwiżdżę na polskie zwyczaje.

— A ja gwiżdżę na niemieckie — zrewanżował się Józek.

— To ja cię gwizdnę w pysk — skoczył nagle Kreutzfeld.

I byłoby przyszło do bitki, gdyby nie stara Mette, która wmieszała się w całą sprawę i zagroziła, że zawoła syna.

Kreutzfeld wyszedł, a Józek nie mógł zmiarkować, co było powodem złości. Wytłomaczyła mu to „Frau" Mette:

— Onby chciał, żebyś się żenił z którąś z jego sióstr, albo z Lizą. Tam u nich teraz bieda, bo stary Paul mało zarabia, a młodszego wołają do wojska, Dostał urlop na rolne roboty i już go kończy, to i zły.

— Ale przecie ja się nie mogę żenić, bo jestem jeniec.

— Narazie mógłbyś zostać tak, bez ślubu, a jak się wojna skończy, przysłaliby ci dokumenty i ożeniłbyś się.

— To jużbym wolał z Idą Nogens.

— Ty się nie zadawaj z tą rodziną.

— Dlaczego?

— To przeklęta rodzina.

— Jakto przeklęta? Nie rozumiem.

— Przeklęta: ojciec pijak, matka czarownica' syn złodziej i córka nie będzie lepsza. Już teraz się z chłopakami przewraca.

— E, chyba nie. Za młoda, na to.

— Właśnie, za młoda, a już! Dopiero szesnaście lat ma, a ja wiem, że już.

Józkowi przykro się zrobiło, bo mu się Ida Nogens bardzo podobała. Widział ją nieraz, jak po zamknięciu w domu poprawy tego draba Augusta odwiedzała małego Fryca na folwarku Eggerta. Była cicha, jakby jakaś skupiona, i nawet stary Eggert, który całej rodziny Nogensów nie lubił, do Idy się uśmiechał. Złośliwi gadali we wsi, że to dlatego, bo podobno stary Eggert miał onego czasu stosunek miłosny z Nogensową, i że Ida jest jego córką. Ale Józek, chowany w Dunajówce, gdzie ludzie jakoś inaczej żyli, niebardzo chciał temu wierzyć.

— Jakeście to, matko, nazwali Nogensową, jakoś „Hexe", tak? Co to znaczy?

„Frau" Mette namyślała się chwilę, jakby to Polakowi przystępnie objaśnić, że „Hexe" znaczy czarownica, a potem zagięła wskazujące palce obu rąk nad czołem i powiedziała:

— Ot, djabeł taki djabeł! Z czarnego zrobi białe i odwrotnie. Nie pracuje, a żyje, i co rok dziecko ma, choć pewnie czterdziestkę minęła. I to nie wszystkie dzieci od męża. Lota za chłopami jak wściekła, tańczy, pije, a dzieci w brudzie. Przed ślubem miała dziecko z jakimś Knechtem, a teraz, wnet już rok będzie, jak jej chłop uciekł od niej do Lubeki, to pije jak i gania się, jak suka.

— To ona taka?

— Taka. Ino nie mów nikomu, że to ode mnie wiesz, bo jak August z kryminału wróci, toby się na mnie mścił.

— Cóż się tego Augusta tak wszyscy boją? Każdy mi nim grozi.

— Bo on już taki. wnetby zabił człowieka!

— Ja się tam go nie boje.

— No, uważaj! Jak wróci, to się z tobą porachuje

— Dam mu w zęby będzię spokój.

— W każdym razie uważaj. Stara jestem i życzliwa, a ludzi tu we wsi znam.

Tej niedzieli Józek wrócił do domu jakiś nie w humorze. Był starej Mette wdzięczny za to, co mu powiedziała, ale było mu i przykro. Wolałby był nie wiedzieć, że Ida.. z chłopakami,.. Taka mu się zdawała cicha, dobra, że się aż dziwił, skąd taka dziewczyna wzięła się w tej rodzinie! Bo matkę Nogensową widział nieraz podpitą, o Auguście wiedział, że złodziej... i było mu Idy żal. — Podobała mu się bardzo: była blada, wysmukła, zgrabna, szczególnie dobrze jej było w bardzo obcisłej w czarnej sukience w białe grochy.

c. d. n.

NOWINY DNIA

Wielka reduta sylwestrowa

Komitet „dni przeciwgruźlicznych" urządza w salach teatru „Rozmaitości" w środę 31 bm. redutę sylwestrową, która zgromadzi całą elitę towarzyską naszego miasta.

Wieczór sylwestrowy

Z inicjatywy zarządu K. P. W. odbędzie się w dniu 31 bm. wieczór sylwestrowy z rewją i zabawą taneczną w sali konferencyjnej dyrekcji kolejowej.

Prezydjum komitetu stanowią p p. Łagunowa, Podworska, Janczurowa, Saint-Blancat, Skibińska, Michalska, inż. Łaguna, inż. Rogiński, inż. Janczur, Drzewicki, inż. Nowakowski, inż. Podworski i Olszewski.

Dochod z tej imprezy przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe kolejowego przysposobienia wojskowego.

Jasełki

W drugi dzień świąt w resursie rzemieślniczej odbyły się dwa przedstawienia jasełki urządzane przez sekcje kulturalno oświatową zgromadzenia rzemieślniczego.

Oba przedstawienia cieszyły się wielkim powodzeniem wśród najmłodszych obywateli m Radomia.

W tym samym dniu organizacja „świętej rodziny" rozpoczęła jasełki, które trwać będą do 3 Króli. Przedstawienia jasełek odbywają się jak rok rocznie na ul. Świeżej.

Również i dzieci licznych pracowników wytwórni broni wieli możność podziwiania tradycyjnej jasełki w gmachu wytwórni. Tę jasełkę urządzała sekcja kulturalna.

Sprawa o obrazę rządu przed sądem

W dniu 8 stycznia 1931 r. sąd okręgowy w Radomiu będzie rozpatrywał sprawę apelacyjną p, S. Musiałka, sekretarza okręgowego chrześcijańskich związków zawodowych, skazanego wyrokiem sądu pokoju w Wierzbicy na trzy miesiące więzienia za obrazę rządu.

Z tradycyjnego opłatka w straży

Tradycyinym zwyczajem w dzień wigilijny zarząd straży pożarnej urządził dla członków i sympatyków straży opłatek w swej siedzibie.

Na opłatek przybył oddział straży z orkiestrą oraz goście serdecznie witani przez gospodarzy.

Po przemówieniu prezesa p. Przyjałkowskiego, zebrani poczęli kolejno składać życzenia w imieniu reprezentowanych przez siebie instytucji i organizacji.

Należy na tem miejscu podkreślić serdeczny, miły nastrój jaki panował podczas tej tradycyjnej biesiady, którą wszyscy opuszczali z przeświadczeniem, że bratnia rodzina strażacka nadal będzie przodować w spełnianiu swych zaszczytnych obowiązków.

Ze sportu

Zarząd podkolegjum sędziów podaje do wiadomości, że z początkiem Nowego Roku, zostaną otworzone kursy dla kandydatów na sędziów piłki nożnej.

Kandydaci proszeni są zgłaszać się do sekretarjatu podkolegjum sędziów p. n., Radom kino „Nowe Czary" Żeromskiego 47 w godzinach od 18—19, w terminie od 2—12 stycznia 1931 r. włącznie.

Warunki przyjęcia na sędziów p. n. 1) ukończenie przynajmniej szkoły powszechnej lub 4 klas gimnazjum, 2) życiorys 3) kandydat winien być wprowadzony przez członka podkolegjum sędziów p. n., 4 Wpisowe w wysokości zł 5, które będzie jednocześnie zaliczone za egzamin.

Dla najbiedniejszych dzieci

(Ofiary złożone bezpośrednio w Redakcji naszej)

St. Siczek — paczkę wędlin.

Jureczek Paszkowski — zabawki i ubranka

Tuśka Swaryczewska — książki, rękawiczki torebkę i pończoszki.

K. B, Kubicki — 5 zł., zamiast życzeń noworocznych.

Dyżury aptek

Z niedzieli na poniedziałek apteka Kasprzykowskiego Rynek 13 i Władygi Słowackiego 41. Z poniedziałku na wtorek Bruśnickiego Żeromskiego 5.

WOLNA TRYBUNA.

W odpowiedzi Zarządowi Stowarzyszenia b więźniów politycznych

Tygodnik „Życie Robotnicze" zamieścił w nr· 46 z dnia 14 bm. komunikat, w którym podaje do publicznej wiadomości, że skreślił z listy członków Stowarzyszenia b. więźniów politycznych Józefa Sokołowskiego na podstawie paragrafu 12, a Urbana Wierzbickiego na podstawie paragrafu 11 statutu.

Paragraf 12 statutu opiewa dosłownie.

„Członek może być zawieszony w prawach członkowskich przez uchwałę Zarządu Koła gdy: a niestosuje sie do statutu Stowarzyszenia, b) gdy działa na szkodę Stowarzyszenia. Zarząd Koła stwierdziwszy w postępowaniu członka fakty podpadające pod punkty a lub b, formułuje akt oskarżenia i przekazuje go pod rozpatrzenie sądu koleżeńskiego

A więc zarząd nie zastosował się do paragrafu 12, czego się tą drogą domagam, a tylko wprost po dyktatorsku usuwa tych członków którzy, ośmielają się zajrzeć za kulisy działalności Zarządu.

Urbana Wierzbickiego tego 80 letniego weterana walk o wolność, który już w tych czasach był więziony przez carat, gdy jeszcze wielu z Zarządu Stowarzyszenia nie widziało światła dziennego, skreślają na mocy paragrafu 11. Paragraf ten głosi, że gdy kto nie płaci składek członkowskich dłużej jak pół roku tego się usuwa.

A czy tak było? a czy sam Zarząd jest w zupełnym porządku. Z paragrafem 11? bo o ile mnie jest wiadomem to członkowie Zarządu pierwsi podlegają skreśleniu w myśl tegoż paragrafu.

Na takich i tym podobnych podstawach skreśliliście cały szereg najwięcej zasłużonych towarzyszy, którzy was uczyli i prowadzili do walki z caratem jak tow. „Czerwień" Stanisław Domański, Wojciechowski, Korus i inni. Któż się wobec tych skreśleń u was pozostał? Naturalnie tylko ten, kto dawał magistrackie pieniądze i ten kto brał, z najwyższem oburzeniem muszę wam powiedzieć, że całą swą przeszłość i imię uczciwych ludzi zaprzedaliście za marne sześć tysięcy złotych. wzięte od dawnego magistratu i to wszystko dlatego, że nie stosujecie się do statutu którego paragraf 14 głosi:

„Fundusze winny być lokowane w papierach państwowych i miejskich lub w poważnych instytucjach kredytowych" a Wy umieściliście je w najbardziej bezdennej kieszeni, z której juz nigdy nie wydobędziecie ani grosza, a teraz ratujcię swą reputację bezmyślnem skreślaniem każdego, kto Wam śmie tę prawdę rzucić w oczy.

J. Sokołowski.

Nieszczęśliwa miłość lorda Balfoura

Przed paru miesiącami zamknął oczy na wieki genjalny polityk angielski wielce popularny i szanowany lord Balfour, jeden z najtęższych umysłów angielskich.

Póki żył nikt w Anglji (Anglicy szanują ogromnie prywatne życie człowieka) nie śmiał, ani nie ważył się dotknąć jednym bodaj słowem życiowej tragedji zasłużonego męża stanu.

Dziś, gdy już nie żyje, a skromny kondukt żałobny (Balfour nie znosił za życia żadnej pompy), odprowadził jego szczątki na cichy cmentarz Witingham w Szkocji, dziś we wspomnieniach po śmiertnych każdy składa hołd jego wielkiej a nieszczęśliwej miłości, której wierny był do ostatniego tchnienia.

Przed pięćdziesięciu mniej więcej laty młody, piękny i obiecujący młodzieniec, lord Balfour kończył własnie jako prymus uniwersytet w Cambridge. Zaprzyjaźniony bardzo z jednym z kolegów, lordem Lyttleton — przyjmuje zaproszenie do Szkocji na okres fascynujących łowów na lisy i inną zwierzynę.

Tam, w starym domku swego przyjaciela podczas uciech łowieckich poznaje i zakochuje się na zabój w siostrze swego druha, przedziwnej urody, złotowłosej Marji Katarzynie Lyttleton, która niby bogini Diana popisuje się narówni z młodzieżą męską sztuką łowicką, śmiała, odważna i zaprawiona w tym sporcie.

Młodzi od pierwszego wejrzenia przypadają sobie do gustu i w prędkim czasie zaprzysięgają sobie wierną miłość ukrywaną narazie w sekrecie. Niebawem młody lord otrzymuje wspaniałe stanowisko w Lodynie, oświadcza się o rękę urodziwej i bogatej panny, zostaje przyjęty, ślub młodej pary ma się odbyć w Edynburgu za kilka miesięcy.

Lecz oto drobna okoliczność — gdy młody lord powiadomił matkę swę o wzajemnej miłości z Marją Katarzyną Lyttleton i prosił ją by ofiarowała mu jeden z najpiękniejszych klejnotów rodzinnych, wspaniały pierścień szmaragdowy, ktory postanowił ofiarowa ukochanej na zaręczyny, matka za nic nie chciała zezwolić synowi, by się zaręczał tym właśnie pierścieniem!

Po dłuższych naleganiach wyznała wreszcie, że klejnot ten przebywa od dłuższego czasu i uznany jest za przeklęty, przynosi bowiem zawsze tylko same nieszczęścia i tragiczne powikłania.

Młody człowiek wykpił jednak zabobony matczyne, uparł się, niemal przemocą wydobył klejnot ze szkatuły, kazał go oczyścić i natychmiast udał się do Szkocji, aby go wręczyć tymczasem prywatnie, Marji Katarzynie.

Jadąc do ukochanej, o mały włos nie postradał życia, dzięki katastrofie kolejowej, wyszedł jednak bez szwanku i tegoż wieczora, przechadzając się z piękną dziewczyną po parku — ofiarował jej pierścień.

Była olśniona — oboje czuli się u szczytu szczęśliwości, lord Balfour całe życie nosił potem w swych wspomnieniach te chwilę uroczystą, w piękny cichy wieczór wrześniowy i obraz cudnej dziewczyny, której nie ujrzał już więcej nigdy.

Na drugi dzień hrabianka Lyttleton zachorowała na tyfus plamisty, a w trzy dni później. umarła. Gdy wpuszczono lorda do sypialni narzeczonej, zastał ją przybraną w strój weselny z cennym pierścieniem rodziny Balfourów na palcu.

Stracił wówczas przytomność, a w dniu pogrzebu usiłował pono targnąć się na swe życie i nie pozwolił zdjąć z palca ukochanej zdradzieckiego klejnotu. Pochowany został wraz z hrabianką.

Mijały lata. Fortuna sprzyjała Balfourowi z niezwykłą szczodrością. Sława, rozgłos, powodzenie, majątek, tytuły — były jego udziałem. Kobiety za nim szalały. ale on pozostał jednak wierny swej ukochanej. Serce jego pozostało na zawsze w pewnem starem zamczysku szkockim i kaplicy, do której odbywał co roku pielgrzymkę w tajemnicy przed najbliższem swem otoczeniem.

Lord Balfour nie ożenił się nigdy, mimo, iż na nim wygasał ród męski tego domu, mimo, że matka przed śmiercią zaklinała go, by zapomniał o swej nieszczęsnej miłości, mimo, iż nie było w całej Anglji panny tak pięknej

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę zwłokom nieodżałowanej

ś. † p.

ANIELI ZENDLEWICZOWEJ

i współczuli z nami, serdeczne podziękowanie składają stroskani

MĄŻ i RODZINA.

PODZIĘKOWANIE

Dr. ks. proboszczowi Głąbińskiemu, ks. płk. Br. Wyganowskiemu, siostrom szpitala św. Kazimierza, a szczególnie siostrze Stanisławie, p. J. Blicharzowi, jako kmdtowi kolejowego przysposobienia wojskowego, p. D. Kozłowskiemu i orkiestrze, p. G. Tałałasowi oraz wszystkim tym, którzy przyszli z pomocą w nieszczęściu, które nas dotknęło i wzięli udział w pogrzebie naszego ukochanego Męża i Ojca

ś. † p.

ADAMA LINNERA

składają serdeczne „Bóg zapłać"

ŻONA i DZIECI.

i bogatej, która nie czułaby się szczęśliwą u boku wybitnego męża, jako jego małżonka. Na wszelkie zakusy ożenienia go odpowiadał smutnym, milczącym uśmiechem.

Wśród ofiar białej trucizny

Portowa dzielnica Hamburga to dzielnica, z którą walczy cała cywilizowana ludzkość, to dzielnica, zamieszkała przez chińczyków — handlarzy białą trucizną, opjum, morfiną, kokainą i t. p. W Hamburgu mianowicie koncentruje się nielegalny handel narkotykami. Portowa dzielnica tego miasta, to stolica wszystkich przemytników i tych, dla których oni szmuglują.

Policja niemiecka wie o tem doskonale. Często też urządza obławy, przeprowadza rewizje, aresztuje. Ale policja nie jest w stanie przyłapać, czy zaaresztować setnej części tych, którzy w mroku nocy snują się bezszelestnie po ulicach miasta. Cała ogromna portowa dzielnica tworzy zresztą jedną zgodną, zgraną armję, przeciwstawiającą się znienawidzanej policji. Znacznie częściej zdarza się to, że policjant otrzymuje w jakimś cichym, ciemnym zauku morderczy cios nożem, niż to, że jakiś handlarz morfiną, czy kokainą zostaje aresztowany. Wszyscy stają tu za jednym, wszyscy są przeciwko znienawidzonej policji.

Mała ciemna izdebka. Prawie piwnica. Schodzi się do niej po wytartych, wydeptanych, krzywych schodkach. Gospodarz, chińczyk, krząta się cicho przyjmuje nowych gości, wskazuje im miejsce. Jedni idą do palarni opjum, inni do pokoiku kokanistów, jeszcze inni dostają truciznę i zazdronie chowając ją na piersiach, prędko wychodzą.

Gospodarz tylko nie pali i nie używa narkotyków. Zna on potęgę „białej trucizny" i w gruncie rzeczy gardzi tymi, którzy pozwolili się przez nią opanować. Pilnuje porządku i zgarnia pieniądze — to jego misja, którą spełnia ze spokojnym zadowolonym uśmiechem.

Ktoś stuka. Głośno, śmiało. To nie nie gość, nie klijent i nie przyjaciel. Policja! Gospodarz kilkoma ruchami opanowanych dłoni spuszcza umocowane na suficie żaluzje. Pokój staje się o połowę mniejszy. Kompromitujący goście zostali za żaluzjami, przy stole siedzą tylko czterej chińczycy i grają w niewinnego mah yonga. Policja szuka, węszy i wychodzi z niczem. Znowu się nie udało.

Czasem, bardzo rzadko, udaje się jednak policji przyłapać gospodarza i gości na gorącym uczynku. Wtedy aresztuje się ich, przeprowadza rewizje i stawia pod sąd. A w sądzie siedzą na ławkach blade, zgaszone postacie. Twarze raczej zielonkawe, oczy bez blasku, usta prawie białe. To nie są ludzie, to cienie, które w nocy krążą po zaułkach Hamburga. Gospodarz siedzi również na ławie oskarżonych i jaskrawo odcina się od swoich klijentów. Ma pełną zdrową twarz po której błądzi chytry, wpół zadowolony, wpół pogardliwy uśmieszek.

Później rozchodzą się drogi handlarza i jego klijentów. On wędruje do więzienia, oni do domów zdrowia, do klinik, lecznic i szpitali. On odsiaduje karę, z nich usiłują zrobić z powrotem żywych, zdrowych ludzi. Ale rozstanie trwa niedługo. Jego wypuszczają z więzienia, ich napół uleczonych, z klinik i lecznic.

I znowu nocą w ciemnych portowych uliczkach Hamburgu snują się cienne postacie, znowu wszystko zaczyna się od początku.

Odmładzanie psów w Anglji

W królewskim instytucie weterynaryjnym w Londynie leczenie zwierząt domowych jest postawione na takim poziomie, jak w szpitalach, przeznaczonych dla ludzi. Psom wprawia się zęby, dorabia się protezy na sprężynach i wstawia się sztuczne oczy ze szkła i celulozy. W instytucie tym stosuje się nawet sposoby odmładzania według metody d-ra Woronowa.

Radjo - program

STACJI WARSZAWSKIEJ

Niedziela 28-XII

10.15 Nabożeństwo. 11.58 Sygnał czasu Komunikaty. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Pogadanka dla gospodyń. 14.20 Muzyka. 15.00 O spółdzielczości 15.20 Orkiestra. 15.40 Program dla dzieci. 16 10 Skrzynka pocztowa. 16 30 Muzyka z płyt 16.40 Zabiegi o Koronę Polską w r. 1831 — prof H. Mościcki. 16,55 Muzyka z płyt. 17 10 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.25 Feljeton. 17.40 Koncert Orkiestry P. P. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Prof. J. Rostafiński wygłosi feljeton p. t. „Na nieznanej północy". 19.40 Odczytanie komunikatu z przed stu laty. 19.45 Muzyka z płyt 20·00 Słuchowisko „Spokój domowy". 20,30 Koncert popularny. 21.10 W przerwie Kwadrans literacki. Juljusz Kaden-Bandrowski: „Nikt nie chce mojej śmierci". 21,25 Muzyka. 22.00 Dr. Wł. Jampolski: feljeton. 22.15 Utwory jazzowe. 22.50 Komunikaty. 23 00 Muzyka taneczna z „Oazy".

Ogłoszenie

Sąd Okręgowy w Radomiu wyrokiem z dnia 18 listopada 1930 orzekł: Ogłosić upadłość handlującemu firmie „A Małecki — Spadkobiercy" w Radomiu. 2) Termjn otwarcia upadłości oznaczyć tymczasowo na dzień 22 grudnia 1929 r. 3) Opieczętować majątek upadłej firmy gdziekolwiek się znajduje. 4) Sędzią Komisarzem mianować Sędziego Okręgowego Michała Galewicza. 5) Mianować kuratora masy upadłości w osobie Ludwika Golczewskiego adwokata w Radomiu. 6) Wyrok uznać za podlegający wykonaniu tymczasowemu". W dniu 27 listopada 1930 roku Sąd postanowił: „Wyrok Sądu z dnia 18 listopada 1930 roku zmienić w ten sposób, że zamiast adwokata Ludwika Golczewskiego, kuratorem masy upadłości firmy A. Małecki mianować apl. adw. Mieczysława Biedrzyckiego".

Mieczysław Biedrzycki, apl. adw.
kancelarja adw. Golczewskiego Radom, Piłsudskiego 7.

Cena ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy na I stronie przed tekstem 80 gr., w tekście na II, III i IV str. 60 gr., na IV str, za tekstem 40 gr. Nekrologi za wiersz 50 gr. Komunikaty i ogłoszenia tekstowe 1 zł. za wiersz redakcyjny. Ogłoszenia drobne 20 gr wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu ogłoszeń.

REDAKTOR I WYDAWCA: JÓZEF BURSZTYN. Redaktor odpowiedzialny: STEFAN KAZIMIERZ REYMOND. Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki